

DLUGA DROGA DO KONSTANTYNOPOLA

Są miejsca przeznaczone przez samą naturę na to, aby przyciągały do siebie ludzi, aby na ruinach dawnego wciąż powstawało nowe życie (H. Evert-Kappesowa 1964, s. 152). Jedynym z takich magicznych miejsc jest miasto położone nad Bosforem, przez starożytnych zwane Bizancjum, przez ludzi średniowiecza Konstantynopolem, zaś nam znane jako Istanbuł. To wielkie i wspaniałe miasto stało się symbolem czasów średnich, do dziś jego upadek wyznacza w podręcznikach do nauki historii kres epoki. Do Konstantynopola podróżowali wszyscy, pielgrzymi aby pochylić głowę przed największym na świecie zbiorem relikwii i choć raz w życiu zobaczyć największą świątynię chrześcijańską; Kościół Mądrości Bożej, poselstwa od władców europejskich, aby zjednać sobie przychyłność wszechpotężnych cesarzy, studenci po naukę na pierwszym uniwersytecie, a w końcu kupcy pragnący sprzedać swoje towary na jednym z wielu słynnych bizantyńskich rynków. Kupcy stanowili oddzielną i poddaną rygorystycznej kontroli grupę przybyszów. Wśród nich można było odnaleźć karawany arabskie wiozące wonne przyprawy, kupców z Anatolii zapewniających żywność dla stolicy, Słowian pragnących sprzedać swoje prymitywne wyroby, cesarskich handlarzy jedwabiem¹, a także kupców z odległej Rusi oferujących bogactwa swoich krain.

Dzięki relacji cesarza Konstantyna VII (Konstantyn VII Porfirogeneta, 1949) wiemy jak wyglądała droga Rusów z Kijowa, aż do wyśnionego Konstantynopola. Musimy zachować w pamięci, że mapa polityczna ówczesnego świata wyglądała zupełnie inaczej niż ta znana nam dziś. Kupcy podążający z Rusi nad Bosfor musieli przebyć tereny niebezpieczne i dzikie, częściowo zamieszkane przez nomadów zwanych Pieczyngami, a dalej na południe ziemie należące do Bułgarów. Była to wyprawa morska w pełnym tego słowa znaczeniu. W czasie zimy słowiańscy poddani Rusów wytwarzali z jednego pnia łodzie i wodowali je na jeziorach wpadających do rzeki Dniepr.² Gdy wiosną lody

1 Tajemnica produkcji jedwabiu była jedną z najpilniej strzeżonych w całym Cesarstwie. Bizantyńscy szpiedzy w czasach Justyniana Wielkiego wykradli z Chin larwy jedwabnika wraz z technologią wytwarzania tej drogocennej tkaniny. Od tego czasu handel jedwabiem był monopolem państwowym, a sprzedaż najlepszych tkanin farbowanych w greckich warsztatach ściśle kontrolowana.

2 Były to łodzie jednopokładowe.

zaczynały topnieć łodzie z jezior spławiane były do Kijowa, pierwszego etapu na drodze do Konstantynopola. W Kijowie, stolicy państwa, Rusowie kupowali nowe łodzie od Słowian i przygotowywali je do długiej drogi. Rozbierano zeszłoroczne łodzie, a ich elementy wykorzystywano przy doposażeniu nowych, dotyczyło to szczególnie wiosł i dulek.³ Po przygotowaniu łodzi do wyprawy i załadowaniu wszystkich towarów przeznaczonych na handel, na początku czerwca, grupa łodzi wyruszyła w długą i niebezpieczną podróż. Pierwszym celem było podległe Rusi miasto Witiczew, gdzie kupcy zatrzymywali się na dwu, trzy dniowy odpoczynek. W tym czasie docierali kolejni kupcy, aby razem odbyć podróż. Gdy ostatni Rusowie połączyli się z konwojem, łodzie ruszały w dół Dniepru w kierunku pierwszych porohów⁴ zwanych *Essoupi*. Nazwa ta, zarówno w języku Rusów jak i Słowian, oznaczała „Nie zasypiaj!”. Poroh ten był bardzo wąski, na domiar złego po środku znajdował się duży głaz wystający nad powierzchnię niczym samotna wyspa. Za porohem woda mocno przyspieszała tworząc wir wodny i huk nie do wytrzymania. Pokonanie takiej przeszkody było niemożliwe dla łodzi Rusów, dlatego też kupcy zaraz przed dotarciem do porohu przybijali do brzegu, na łodziach pozostawała większość ładunku poza niewolnikami. Rusowie zdejmowali ubrania i pokonywali zdradliwy odcinek brodząc w wodzie, tak aby wyczuć kamienie mogące zniszczyć lub uszkodzić płytkie dna łodzi. Każda z łodzi miała eskortę przynajmniej czterech Rusów, po jednym z każdego boku oraz jednym z przodu i z tyłu, miało to zapobiec porwaniu korabia przez wartki prąd. Po pokonaniu *Nie zasypiaj!* reszta załogi ponownie wkraczała na pokład i po postawieniu żagli kontynuowano rejs. Kolejne dwa porohy były pokonywane dokładnie w ten sam sposób, który został opisany powyżej. Dzięki relacji Konstantyna VII Porfirogenety⁵ zachowały się wszystkie nazwy porohów zarówno w języku Rusów jak i ich słowiańskie odpowiedniki. Tak więc, drugie porohy zwane były w języku Rusów *Oulvors*, a Słowian *Ostrovouniprach* co znaczyło wyspę porohów. Dalej znajdowały się porohy zwane *Gelandir*⁶ zawdzięczające swoją nazwę potwornemu hukowi wody. Czwarty poroh należał do największych, Rusowie zwali go *Aeifor*, a Słowianie *Neasit*, nazwa w obu językach odnosiła się do licznych gniazd

3 Dulkan to metalowy krążek umieszczany bezpośrednio w burcie łodzi służący do podtrzymania wiosła.

4 Poroh, to rodzaj poprzecznego progu skalnego w korycie rzeki, zbudowanego ze skał znacznie odporniejszych na erozję, nie powodujących jednak powstania swobodnego spadku wody jak wodospad. Dniepr posiadał 9 porohów, które dziś leżą zatopione pod wodami zaporoskiego zbiornika retencyjnego. W średniowieczu porohy stanowiły poważną przeszkodę dla żeglugi lądowej.

5 Porfirogenetus oznacza: *wrodzony w purpurze* i odnosi się do osoby przeznaczonej na najwyższy urząd już w chwili swoich urodzin. Termin wziął się od koloru sali, w której przychodziły na świat cesarskie dzieci, purpura w Bizancjum była kolorem zarezerwowanym wyłącznie dla najwyższej władzy - A. P. Kazhdan 1991, s. 1701.

6 W tym przypadku nie zachowała się nazwa słowiańska.

pelikanów założonych pomiędzy kamieniami. Przy tej przeszkodzie wyciągano łodzie z wody i przenoszono je w bezpieczne miejsce. Ci z kupców, którzy nie zajmowali się noszeniem towarów, bądź ciągnięciem łodzi po suchym łądzie, oddelegowani byli do pełnienia warty. Okolice *Aeifor* były niezwykle niebezpieczne, większość ludzi zajmowała się transportem towarów, co czyniło całą grupę podatną na niespodziewane ataki Pieczyngów. Po przejściu około sześciu mil kupcy ładowali towary i niewolników z powrotem na łodzie i ruszali w dalszą drogę. Przy pokonywaniu piątych porohów zwanych *Varouforos*⁷ nie trzeba było wysiadać z łodzi, starczyło tak jak w przypadku pierwszych i drugich przeciągnąć łodzie blisko brzegu. Kolejny poroh zwany był *Leanti*, czy też *Veroutzi*, co w obu językach znaczyło *gotująca woda*. Siódmy poroh to tak zwany *Stroukoun* lub słowiański *Naprezi*, czyli Mały Poroh. W tym miejscu znajdował się również najważniejszy bród na Dnieprze, którym przeprawiali się Pieczyngowie podążający na Krym. Przeprawa ta zwana była *Kraron*, a szeroka niczym hipodrom w Konstantynopolu. Warunki te sprawiły, że było to najdogodniejsze miejsce do zasadzki na podróżujących kupców. Po bezpiecznym przebyciu Małego Porohu i ominięciu zasadzek Pieczyngów kupcy docierali do wyspy świętego Jerzego. Tam zatrzymywali się na dłużej, aby odprawić pogańskie rytuały, działało się to za sprawą ogromnego dębu, któremu oddawano cześć. Gdy przychodziła pora na ofiarę, wyciągano żywego koguta i ciągnięto losy, czy należy go zabić w ofierze i zjeść, czy też pozostawić na wyspie żywym. Składano również inne dary, na które w większości składało się pożywienie. Odpłynięciu z wyspy świętego Jerzego towarzyszyła wielka radość, ponieważ Dniepr w tej części stawał się na tyle szeroki, że kupcy nie musieli obawiać się ataku nomadów, aż do rzeki Selinas. Konwój żeglował przez kolejne cztery dni, aż do kolejnej wyspy tym razem świętego Aitheriosa,⁸ gdzie odpoczywano przez dwa-trzy dni. Czas ten był pożytkowany na dokonanie niezbędnych napraw w łodziach, lub wymianę ożaglowania. Jako że wyspa znajduje się u ujścia Dniepru, kupcy zaraz po wyruszeniu z niej w dalszą drogę znajdowali się na otwartym morzu. Kolejnym etapem było dotarcie do Dniestru, lub jeśli pogoda była sprzyjającą do rzeki Aspros. Podróżując wodami przybrzeżnymi Morza Czarnego konwój powoli opuszczał tereny Pieczyngów, jeśli się jednak stało tak, że fale, czy też wiatr, wyrzuciły jedną z łodzi na brzeg wszystkie jednostki Rusów przybijały do brzegu, aby ochronić zagrożonych napadem kompanów. Za ujściem rzeki Selinas znajdowało się już terytorium Bułgarów, którzy nie utrudniali kupcom dalszej drogi (Konstantyn VII Porfirogeneta 1949,

7 Słowiańska nazwa tych porohów brzmiała *Voulniprach*. Nazwa wzięła się od dużego jeziora sformowanego w tym miejscu. Mowa prawdopodobnie o porohu nazywanym w języku polskim Dzwoncem.

8 Współcześnie wyspa Berezan, miejsce odkrycia jedyne runiczne kamienia na północnej Ukrainie.

s. 62-63.). Konstantyn wymienia nazwy ujść rzek oraz miasta, które Rusowie musieli jeszcze minąć przed przybyciem na terytoria bizantyńskie. W kolejności były to: ujście Dunaju, starożytne miasto Konopas, a następnie miasto Konstantia, ujście rzeki Warna, a na końcu ujście rzeki Ditzina, które wyznaczało granicę prowincji cesarskiej; Mesembri (Konstantyn VII Porfirogeneta 1949, s. 62-63). W ten sposób kończyła się długa i niebezpieczna podróż przez dzikie terytoria. Rusowie docierali na tereny bizantyńskie i po kilku dniach żeglugi znajdowali się w upragnionym Konstantynopolu. Na zakończenie swojej opowieści o dzielnych handlarzach Konstantyn Porfirogeneta informuje czytelnika, co ci czynią zimą.

Gdy zaczyna się listopad ich wodzowie wraz ze wszystkimi Rusami opuszczają Kijów udając się na „poliudie”, co oznacza obchód. Udają się na słowiańskie obszary Werwian, Drugowiczian, Krywiczian i Siewierzan⁹ i reszty Słowian, którzy są poddani Rusom. Tam są utrzymywani na ich wikcie przez zimę, gdy w kwietniu lody w rzece Dniepr zaczynają topnieć powracają oni do Kijowa. Tam nabywają łodzie, jak było wspomniane wyżej, przygotowują do drogi i zmierzają na terytorium Rzymian (Konstantyn VII Porfirogeneta 1949, 60-61).

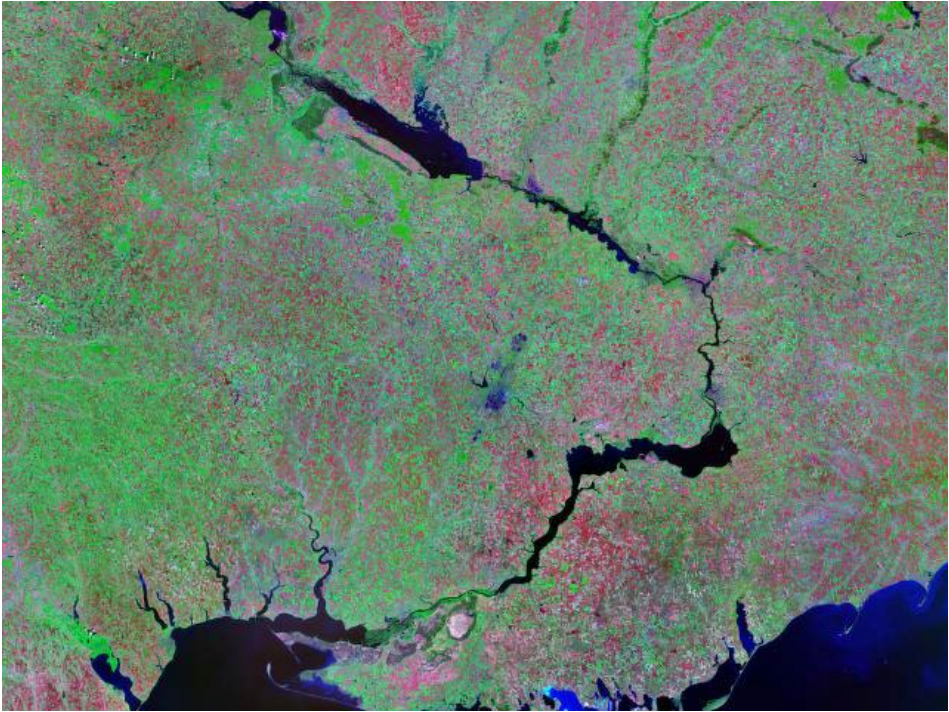
Gdy flotyła łodzi docierała do Konstantynopola, dla handlarzy zaczynał się okres prosperity. Na licznych targach w stolicy Bizancjum sprzedawali doskonałe skóry, miód, niewolników, a także cenny wosk pszczeli niezbędny do wyrobu świec. Za zdobyte pieniądze nabywali przedmioty zbytku niezwykle cenione na północy. Co ciekawe, *Powieść minionych lat* wspomina o imporcie greckich win i owoców (*Powieść minionych lat* 2005, s. 61.). Przebywając w wyżej rozwiniętym społeczeństwie, Rusowie sami zaczęli przyswajając sobie greckie zwyczaje. Część z przybyszów zaciągała się na służbę w wojsku cesarskim. czasem dochodząc do znacznej rangi.¹⁰ W kontaktach kupieckich ze swoimi greckimi odpowiednikami kupcy ruscy musieli posługiwać się pismami, co wymagało istnienia pewnego ośrodka sporządzającego potrzebne dokumenty. Rusowie podróżując przez lata do Konstantynopola uczyli się zarówno kultury jak i języka, często zmieniając wiarę na chrześcijańską. Dzięki regularnym kontaktom handlowym kulturowe granice obu państw przybliżały się do siebie, czego rezultatem końcowym był chrzest Rusi w 988 roku.

9 Nazwy plemion w dosłownym tłumaczeniu z Konstantyn VII Porfirogeneta 1949, s.62.

10 Najśłynniejszym przykładem Warega, który osiągnął znaczne zaszczyty na dworze w Konstantynopolu poprzez służbę w wojsku jest Harald Sigurdarson, późniejszy król Harald III. Na początku XI wieku osiągnął on wysoki stopień *spatharokandidatos*.



Ryc. 1. Mapa porochów na Dnieprze (za: Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, Warszawa 1895 v. 16 s. 633)



Ryc. 2. Zdjęcie satelitarne Dniepru (za: <http://mapy.google.pl> 9 marca 2009)

DŁUGA DROGA DO KONSTANTYNOPOLA THE LONG WAY TO CONSTANTINOPLE

SUMMARY

The following text shows the way that the Rus people had to travel from Kiev in order to reach Constantinople in the middle of the 10th century. The Rus merchants journeyed to the capitol of the Byzantine Empire once a year to sell their products on the many markets of Constantinople and to purchase luxury wares. Among the offered products you could find slaves, beeswax for candle production, and animal skins. The merchants also bought silk cloth, other luxury wares and fruit. Their journey led them along the watercourses of the Dnieper river, and further over the Black Sea. The main source, on which the author based his deliberations, is “De Administrando Imperio” written by the

Byzantine emperor Constantine VII Porfirogeneta. The emperor's account includes many unique, detailed pieces of information, for example the names of all barriers (so-called "porohy") located on the Dnieper, both in the Slavic language and the language of the Nordic Rus people. Constantine's book also presents the social relations of Rus in the 10th century, putting much emphasis on the Slavs subjection to the Rus people. The analysis of "De Administrando Imperio" allows us to familiarize ourselves with the extent of the Byzantine emperor's geographic knowledge. Moreover, we learn in detail about the long journeys of the Rus people – the daily routine of braving the obstacles of the river; their struggles against the Pechenegs, or the pagan religious rituals celebrated on the islands of the Dnieper. A good knowledge of this historical source is a step in understanding the consecutive phases of how the borders of the two countries got closer – a process, which ended in 988, when Rus was baptized in the Byzantine rite.

ŁR

BIBLIOGRAFIA

1. Blondal S., 1978, *The Varangians of Byzantium An aspect of Byzantine military history translated, revised and rewritten by Benedikt S. Benediktz*, Cambridge
2. Duczko W., 2007, *Ruś Wikingów, Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa.
3. Evert-Kappesowa H., 1964, *Historie Konstantynopolitańskie*, Łódź
4. Konstantyn VII Porfirogeneta, 1949, *De Administrando Imperio*, ed. G. Moravcsik tł. R. J. H. Jenkins, Budapeszt
5. Kazhdan A. P., 1991, *The Oxford Dictionary of Byzantium*, Oxford
6. Mikucki S., 1952, *Studia nad najdawniejszą dyplomatyką ruską*, w: *Pamiętnik Słowiański tom III*, Kraków
7. *Powieść minionych lat*, 2005, *Powieść minionych lat najstarsza kronika kijowska*, tłum. F. Sielicki, Wrocław

